

Pol ska czy Daar el Islam? Ważą się losy!

26 marca 2025

Zastanawiam się, czy administracja terenowa (gminna, powiatowa, wojewódzka), czyli wójt, starosta czy wojewoda mają jeszcze coś do gadania w polskiej „demokracji”, czy tylko biorą pieniądze za wygrzewanie stołków i kręcą lody.

Bo obowiązki tych lokalnych notabli są prawnie dosyć jasno sprecyzowane i nie powinny budzić wątpliwości nawet w oglądaczach wrogiej nam telewizji namiętnie oglądanej przez uprzednio odmóżdżonych przez „żydowską gazetę dla Polaków”, jak zechciała nas oświecić pani Engelking. Oczywiście w odmóżdżaniu byli czynni jeszcze inni szatani spod znaku Axela Springera, któremu polskie władze dobrej i złej zmiany pozwoliły na działalność, którą gdzieś indziej nazwano by „dywersyjną działalnością piątej kolumny”. Sprawa i nastawienie rodzimej gazety jest łatwo czytelna dla myślących, nie będę się więc nad tym rozwodził. Pani Engelking wyjaśniła to dostatecznie jasno. Co do mediów spod znaku Axela Springera temat jest bardziej skomplikowany. W głowie rozjaśnia się nieco dopiero po rozszerzeniu horyzontu o wiedzę z innych źródeł.

I tak na przykład z książki Emannuela Ratier „Tajemnice zakonu Synów Przymierza” [1] dowiadujemy się, że: „[...] 13 grudnia 1959 roku, gdy zakładana była loża Leo Baeck nr 2252, na uroczystości obecny był socjaldemokratyczny burmistrz Berlina, Willy Brandt [2]. Organizacja uzyskała również w roku 1985 podpisanie pięciopunktowej karty, do której realizacji (lub do jej przestrzegania) zobowiązali się wszyscy dziennikarze z grupy Springera (który wydaje między innymi „Bild Zeitung” o nakładzie pięciu i pół miliona egzemplarzy). Jeden z punktów przewiduje „promocję interesów narodu żydowskiego”. Oznaczało to dla właściciela koncernu i wydawcy, Axela Springera,

dekorację złotym medalem Bnai Brith w 1985 roku za jego zaangażowanie na rzecz Izraela. To odznaczenie honoruje „odważną pracę polityczną” największego niemieckiego wydawcy (trzydzieści procent rynku medialnego), jak również jego „ducha współczucia i pamięci [o ludobójstwie], którego często brakuje innym”. W swym przemówieniu przewodniczący dystryktu europejskiego Bnai Brith, Joseph Domberger, nie omieszkął podkreślić tego, co w osobie Springera podoba się Braciom: „Zrozumiał pan nasze ideały, takie jak nieskazitelnosc osobista, odwaga i zaangażowanie w nasze poglądy; walczył pan o demokrację i działał wedle jej ideałów na rzecz narodu i państwa Izrael [...]. [Ten medal ilustruje przyjaźń wobec drugiego człowieka], który zrozumiał dialektykę żydowską, działał z konsekwencją i budował mosty wiodące ku państwu Izrael”.

Dla pełnej jasności warto dodać jeszcze jeden cytat z tej samej strony tej samej książki: „Axel Springer włączył naród żydowski w sferę własnej intymnej egzystencji, angażując to, czego innym brakowało w przeszłości: zdolność odczuwania, współczucia i odczuwania smutku”. W swych podziękowaniach Springer przypomniał, że Izrael jest dla niego „jak drugi dom”: „Izrael jest matką – ojczyzną dla każdego chrześcijanina”.

Dopiero po śmierci Springera Wielki Wschód Niemiec ujawnił, że Axel Cesar Springer był masonem. Masoński miesięcznik opublikował kopię niedatowanego odręcznego listu zaadresowanego przez Springera do Czcigodnego z loży Pontonniers, gdzie Springer przeszedł inicjację masońską 4 października 1958 roku. Ów list świadczy o jego zainteresowaniu judaizmem: „To masoneria przywiodła mnie do zajęcia pozytywnej postawy wobec świata żydowskiego i umocniła mnie w niej; dla masonerii liczy się tylko Człowiek, a nie lud czy rasa, do których należy. Bycie wolnomularzem oznacza także wolną wolę i świadomość naprawienia wszelkich krzywd, których jest się winnym, ale także pomoc w budowaniu tam, gdzie

potrzeba ta daje się w danej chwili odczuć”.

I jeszcze króciutki cytat z następnej strony: „Ten sam Axel Springer polecił zbadać, na potrzeby Szymona Wiesenthala, przeszłość Kurta Waldheima (przyszłego prezydenta Austrii) w czasach III Rzeszy. Piękna ewolucja, jak na kogoś, kto w czasach III Rzeszy był zastępcą redaktora naczelnego antysemickiego dziennika Altonauer Nachrichten wydawanego wówczas przez jego ojca”.

Z cytatów wniossek, że Niemcom też robiono niezłą sieczkę z mózgów. Mają za swoje. Dzięki pani Engelking i Emmanuelowi Ratier horyzont w sprawie „urabiania” w Polakach poczucia winy za zbyt małą ilość Żydów uratowanych przez nasz naród nieco się rozjaśnia. Żydowska gazeta dla Polaków w czasach świetności wychodziła w nakładzie około jednego miliona i stanowiła najpotężniejszy dziennik w Polsce. TVN w czerwcu 2024 roku miała 9 mln telewidzów. Prasa z sektora Axela Springera sączyła wiadomości prawie 24 milionom Polaków. Wystarczy?

To taki mały bilans, który myślących Polaków powinien skłonić do zadania sobie pytania: jak to jest, że w Polsce rządzonej przez kolejne „zmiany” orientujące się na lewo czy na prawo, media należące do Niemca – masona, niegdysiejszego antysemitę, a następnie izraelskiego patriotę („[...] Izrael jest dla niego »jak drugi dom«: »Izrael jest matką [...]«”) mają prawo do nieograniczonego wpływu na Polaków i nie są kontrowersyjne, broń Boże! Absolutnie!

I drugie pytanie: dlaczego w Polsce, w której Niemiec, były antysemita, a następnie izraelski patriota ma prawo do formatowania opinii milionów Polaków – polskiemu patriocie, jakim jest niewątpliwie kandydat na prezydenta Grzegorz Braun, odmawia się dostępu do mediów, a władze odmawiają dostępu do pomieszczeń, w których mógłby się spotkać z wyborcami jak inni kandydaci? Bo jest „kontrowersyjny”? A cóż to za paskudna wada? Słownik PWN, kontrowersja: „rozbieżność opinii

pociągająca za sobą dyskusje i spory". Straszne, co? Dyskusje i spory! Kto to słyszał! Wszyscy mają być przykrojeni według szablonu na jedną miarę, trzymać „ruki po szwam” jak w bolszewii i być wpatrzeni w wodza jak w zwierciadło mądrości, nawet jeśli ten wódz to jakiś „Student Jakob” czy „Oskar”. W każdym razie – nic bez wodza, jak w cywilizacji turańskiej. Albo kawał zielonego sznura na szyję jak w islamie. Wtedy jest demokracja według unijnych norm Marksa i Spinellego. A tu nagle taki „kontrowersyjny” patriota Grzegorz Braun: a to zgasi otwarty ogień chanukiji w sejmie (przepisy przeciwpożarowe), a to zniszczy mikrofon antypolskiemu propagandziście w niemieckim ośrodku na polskiej ziemi, to znów upomni się o polskie dzieci szprycowane covidowymi szczepionkami wyprodukowanymi na kolanie. Albo wyrzuci do kosza choinkę w urzędzie państwowym, mającą być Bożenarodzeniową, a będącą propagandowym drzewkiem w kolorach dewiantów. Albo zamaluje wystawę propagującą dewiacje wystawioną w centrum miasta za pieniądze wyrwane podatnikowi. To ci dopiero łobuz! Przeciwstawia się „długiemu marszowi przez instytucje” Szkoły Francuskiej, jak on śmie! Nie jest kontrowersyjny Niemiec – były antysemita, który w końcu pokochał Izrael, tylko patriota polski Grzegorz Braun, który nieprzytomnie kocha Polskę, daje temu świadectwo swoim działaniem i chce ją zawrócić z drogi ku przepaści. Pamiętamy Rejtana? Metody były inne, ale cel taki sam. Myślmy jeszcze, czy to za bardzo męczące? Może trzeba stuknąć się w głowę? Bodaj smartfonem, z którego nasza młodzież z takim zapałem chłepce wiedzę o polityce i świecie.

To taki mały bilans, który w pewnym sensie tłumaczy, dlaczego niektórym Polakom trudno jest uwierzyć, że czarne jest czarne i wykrzykują: „Nie chcę o tym rozmawiać!”, „Trwam? Ja Takiej telewizji nie oglądam!”, albo w najlepszym przypadku gdy im się pokazuje i mówi „To jest czarne”. Pytają: „skąd wiesz” albo „masz na to dowód?”. Rydzykowego maybacha nikt nie widział, ale wierzą w niego święcie. Grzegorza Brauna widzą – no ale on jest „kontrowersyjny”, paskudnik jeden. Trudno jest

odwrócić zło poczynione przez dopuszczone beztrosko (albo celowo?) na polski rynek media, które w ten sposób gdzieś indziej nie mogłyby się „rozpasać”.

Według autorów książki „Wiązanie umysłów” [3] odwrócenie zwrotu wektora pojmowalności u tych ludzi jest możliwe, ale wymagałoby to wstrząsu, jak u człowieka silnie uderzonego w głowę. Czy w Polsce to nastąpi, trudno przewidzieć. Bo niby kto by miał ich walić po głowie? Może dopiero „nachodźcy”, ci ich obudzą, ale wtedy będzie już „po harapie”.

Z niektórych objawów można by jednak ostrożnie wnioskować, że Polska się budzi, przynajmniej ci, którym do tej pory „wisiało” (jest ich więcej, niż nam się wydaje), a teraz muszą liczyć koszty trzeciej szyby w oknach, głębinowej pompy ciepłej, fotowoltaiki na dachu, ocieplania ścian i dachu. Muszą likwidować piece i kominki. Te żądania unijne to tymczasem, na zachętę, żeby ptaszków nie płoszyć. Potem przyjdą następne, aż do zrobienia z Polaków dziadów bez ziemi i mieszkań. Na razie koszty przystosowania domów i mieszkań szacuje się na około 200 tys. zł na „sztukę” domostwa, (raport specjalistów o zielonym ładzie dostępny w Internecie), ale ceny rosną i żądania też będą rosły. Bo „planeta Ziemia płonie”, szczególnie w ogłupionej przez wymienionych na początku Polsce, w której likwiduje się dostęp do leżących w jej granicach największych w Europie konwencjonalnych złóż energii: węgla. Planeta nie płonie w Chinach, USA, Nowej Zelandii, które otwierają coraz to nowe kopalnie i wydzielają prawie połowę światowego CO₂. Niemcy też ugasili pożar planety u siebie i drążą nowe kopalnie węgla. Wszyscy kupują „chińskie” razem z „chińskim śladem węglowym”, a Polakom każą instalować za płotem chińskie wiatraki. Żeby taki wiatrak choćby mełł własne zboże, ale on nawet do ukraińskiego nienormatywnego zalecanego przez Unię nie nadaje się. Ptaki giną w skrzydłach wiatraków, „zielonym” nic do tego – tu z protestów „kasy” się nie wyciągnie. Czy ktoś bierze łapówki za instalację tego, a jeśli tak, to kto i jak wysokie? Opłaca się

sprzedawać Polskę pod wiatraki? Wiedzą coś na ten temat instytucje mające chronić Polskę i biorące za to pieniądze zabrane podatnikom?

Może sondaż „Gazety Wyborczej”, w którym wzięło udział 12 tys. osób wygrany w 55% przez Grzegorza Brauna i anulowany przez redakcję jako „niereprezentatywny”, to jakby pierwsze jaskółki, co to nie czynią się wiosny? Czy reszta zdąży dolecieć, zanim nad Polską zapadnie zima obcej cywilizacji?

A ta nadciąga. „Unijni” chcą kontynuować wojnę na Ukrainie przez następne pięć lat, a potem się zobaczy, kto przeżyje. Czyżby z kasy unijnej nakradziono tyle, że teraz trzeba na Europę, a może i świat sprowadzić wojnę, żeby to przykryć i utopić w wydatkach? Bo że nakradziono, to pewne, kradną każdego roku, tylko nie wiadomo ile. A może projekty wojenne to tylko przykrywka do zaplanowanego przez Niemcy przepchnięcia ich „herzliche wilkommenn” na wschód od Odry i Nysy? Albo jedno i drugie: europejski korpus islamski do robienia porządku w Europie i do podtrzymania wojny?

Szkoda, że nasi politycy udający „mocne umysły” jakoś na ten temat nie chcą konkretnie się wypowiadać, a nasi dziennikarze wolą bić pianę na temat trzeciorzędnych wydarzeń, zamiast zająć się poważnymi sprawami. Trudno już rozeznaczyć, kto na czyjej smyczy chodzi i skąd jurgielt bierze, a nawet jeśli o niektórych wiadomo, że „Studenty Jacoby” albo „Oskary” – to jakby nikomu to nie przeszkadzało.

Jaka jest górna warstwa polityków, widzimy na co dzień. Dbą o to telewizja urzędowa i pozostałe, które tylko dla Brauna nie mają czasu ani miejsca, żeby z nim pogadać. Ale przecież nie tylko politykami Polska stoi, jakby naszych brakło, to świat by nie zauważył, a my może byśmy odetchnęli, jak Francuzi w czasach, kiedy nikt nie mógł sformować rządu na dłużej i uchylać nowych podatków. Francuzi nazwali to drugą „belle epoque”. A skoro nie tylko na politykach Polska stoi, to na kim?

Ano mamy administrację, o ministrów nie zahaczę, bo ich widzi każdy, kto zadał sobie pokutę oglądania telewizji. Są po prostu genialni, zatwardziali Sarmaci. Niektórzy nawet mówią o obozach koncentracyjnych zbudowanych przez polskich nazistów. Chyba mieli takie wizje niezgodne z rzeczywistością, albo to właśnie skutki jurgieltu. A może Długiego Marszu przez instytucje?

A w dół po administracyjnej drabince? Wojewodowie, starostowie, wójtowie, sołtysi wreszcie. No i żeby taki owaki „organ” nie sterczał samotnie, to ma radę, która mu radzi. A co ma mu radzić? I co organ ma?

Wojewoda, niegdyś zbrojne ramię Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, na którym spoczywała odpowiedzialność za bezpieczeństwo województwa (np. wojewoda ruski Jeremi Wiśniowiecki), teraz właściwie jest jednokierunkowym pasem transmisyjnym poleceń z góry na dół i ma pilnować posiadłości Skarbu Państwa, żeby ktoś nie rozkradł. Aż dziw bierze, że przy okazji „zwrotu” gruntów nowym gminom żydowskim wojewodowie nie dopilnowali sporządzenia jakichś rejestrów, które by chociaż świadczyły, kto ile dostał i ile to było warte. Można by w ten sposób dowieść, czy sprzedane natychmiast innym geszefciarzom „odzyskane” grunty przyniosły gruby zarobek i czy odprowadzono od nich podatek. No i czy przy tym były stosowane łapówki przynoszone przez sztaclanów, niegdyś kahały miały taki urząd i świetnie się sprawdzał.

Poza transmisją, stróżowaniem i radzeniem oraz ochroną od powodzi jest punkt w kompetencjach wojewody, który stanowi: „3a.1. wykonuje zadania organu ochrony ludności i obrony cywilnej określone w ustawie z dnia 5 grudnia 2024 r. o ochronie ludności i obronie cywilnej (Dz. U. poz. 1907)”. Czyli „ochrona ludności i obrona cywilna”, dobre i to, gdyby taki dostojnik chciał bronić województwa, ma podstawę prawną.

Przyjrzyjmy się starostom. „Co starosta ma?”. Oprócz innych uprawnień i obowiązków starosta ma: „1c.3. Starosta wykonuje

zadania organu ochrony ludności i obrony cywilnej określone w ustawie z dnia 5 grudnia 2024 r. o ochronie ludności i obronie cywilnej (Dz. U. poz. 1907)". Oprócz innych uprawnień i obowiązków ma organizować obronę ludności cywilnej. To samo, co wojewoda tylko na poziomie powiatu.

A co ma wójt? Wójt ma wykonywać decyzję rady gminy. Dajmy wójtowi spokój. Jeśli nie jest zbyt krewki i nie będzie bił kierowców na drodze, jakoś sobie poradzi.

Ale starosta i wojewoda mają „wykonywać zadania organu ochrony ludności i obrony cywilnej”. Między innymi za to biorą pensje i z tego obowiązku powinni się wywiązywać. Budowanie na terenie województwa czy powiatu za pieniądze podatników ośrodków integracji nielegalnych, bo podrzucanych bez wiz i paszportów imigrantów, jest działaniem przeciwnym do obowiązków starostów i wojewodów zdefiniowanych prawnie powyżej. Czyli jest działaniem bezprawnym, nawet jeśli jakaś Bruksela czy Strasburg chce wypchnąć konia trojańskiego, którego sami wprowadzili na swoje terytorium. Starostowie i wojewodowie powinni zdać sobie z tego sprawę, że wykonując takie polecenie, zdradzają naród i wystarczy, że zmieni się władza, a poniosą zasłużoną karę za niedopełnienie obowiązku ochrony ludności i obrony cywilnej. To nie są żarty, tu chodzi o życie pojedynczych ludzi i przeżycie narodu. Żaden „Sudent Jacob” ani „Oskar” nie ma prawa w imieniu narodu polskiego przyjmować takich dyrektyw do wykonania. Europa Zachodnia wie, że ci ludzie nie przyjechali się integrować, tylko podbić Europę i zmienić ją w Daar el Islam – Dom Islamu. Myślę, że wojewodowie i starostowie jeżdżą za granicę na zachód Unii i widzieli tę „integrację” z morderstwami w imię Allaha – pojedynczymi i gromadnymi. Że widzieli blokowiska zamieszkiwane przez „integrujących się imigrantów”, do których policja francuska lub niemiecka nie ma możliwości wstępu, chyba że pod osłoną oddziałów antyterrorystycznych. A jeśli starostowie i wojewodowie nie widzieli tego na własne oczy, to nich wejdą ze swoich służbowych komputerów opłacanych z

podatków na strony internetowe i poszukają zbiorowego morderstwa na Promenade des Anglais w Nicei (86 osób zmiażdżonych śmiertelnie w tym 15 dzieci; 400 rannych w tym liczni z połamanymi kręgosłupami, większość zdjęć i filmików wycofana, jako zbyt drastyczne), albo w Klubie Bataclan w Paryżu (130 osób zabitych, 350 rannych, wielu dożywotnio nie odzyska zdrowia). Albo na jarmarku Bożenarodzeniowym w Niemczech gdzie „allahakbar” zastrzelił polskiego młodego kierowcę i wjechał jego ciężarówką w świętujący tłum. Niech wojewodowie i starostowie wejdą w Internet i znajdą sędziwego francuskiego księdza-proboszcza zarżniętego przed ołtarzem przez „allahakbara”, urzędniczkę komisariatu – matkę dwójki dzieci zarżniętej z takim samym okrzykiem w Marsylii na schodkach urzędu, nauczyciela liceum pod Paryżem, któremu uczeń oderżnął głowę, krzycząc to samo, trójkę wiernych modlących się w bazylice w Nicei zarżniętych przez „allahakbara” i wiele, wiele innych takich przypadków – w Niemczech około 12 incydentów na dobę, a we Francji nawet nie wiadomo ile. Pamiętajcie zbiorowy gwałt popełniony przez nachodźców na polskiej turystce na plaży w Rimini w obecności jej pobitego i obezwładnionego narzeczonego? Albo sylwestrowe gwałty na publicznym placu w Monachium? Albo gwałt na uczennicy liceum w basenie pływalni publicznej w Strasburgu? Dodajcie do tego dewastowane i podpalane kościoły, tysiące samochodów spalonych w noc sylwestrową, demołowanie substancji mieszkaniowej...

Tak wygląda integracja „nachodźców” z tamtej cywilizacji, która z założenia jest nam organicznie wroga i dąży do zmuszenia nas do oddania naszego mienia i przejścia na tamtą wiarę – albo do unicestwienia. Dla tamtej cywilizacji, radykalizującej się coraz bardziej i rozszerzającej swoje władanie jesteśmy „kafirami”. Innowiercami tolerowanymi dotąd, dopóki możemy skutecznie się bronić. Bo świat to ma być Daar el Islam: Dom Islamu.

Przypomnijcie sobie, wojewodowie i starostowie scenę opisaną w

Potopie, kiedy to w zamku kiejdańskim Janusz Radziwiłł, wojewoda wileński, zdradzał Najjaśniejszą Rzeczpospolitą, oddając powierzone mu województwo w szwedzkie łapy. Tamto było mniej groźne – bo chociaż Polska nigdy nie wróciła do dawnej świetności i nie odbudowała zamków zburzonych przez najeźdźców, to z jarzma szwedzkiego otrząsnęła się dosyć szybko i pogoniła ich za morze. To byli najeźdźcy-rabusie z tej samej cywilizacji: przyszli i poszli. Ci teraz – to cywilizacja wroga, działająca wolno i podstępnie, podbijająca najpierw swoim przyrostem naturalnym, a następnie eliminująca cywilizację zastaną. Tak jest w krajach Europy Zachodniej, w wielu krajach Afryki, niektórych Azji – i tak będzie w Polsce, jeśli ich się wpuści. Hiszpania miała ich przez 800 lat aż do Izabelli Katolickiej, której teraz „ekumeniczni” hierarchowie na żądanie potomków niegdysiejszych marranów odmawiają kanonizacji. A Hiszpanie zaczynają się kajać za niegdysiejsze wypędzenie marranów i saracenów. Też pewnie mieli podobne media, jak w Polsce.

Myślcie o tym wojewodowie, starostowie i wójtowie i pamiętajcie o tym wojewodowie, starostowie i wójtowie: politycy ze świecznika znajdą sobie miejsce na ziemi, jeśli będzie trzeba. Jeśli chodzą na smyczy „jurgieltu”, odłożą dosyć na ciepłe i bezpieczne miejsce.

Ale wy tu zostaniecie i na was spadnie odpowiedzialność za każdego zarżniętego z okrzykiem Allah akbar Polaka, za każdą zgwałconą Polkę, za każde uprowadzone dziecko, wyrwanego w metrze czy autobusie smartfona, podpalony samochód lub okradziony i spalony przez nachodźców dom, bo wykonując unijną dyrektywę instalacji „ośrodków integracji”, otworzycie przyczółki dla wrogiej cywilizacji, która nas unicestwi, zamiast wykonywać prawnie na was nałożony obowiązek obrony i ochrony ludności cywilnej. Niech wam ta myśl nie daje spokoju, a Pan Bóg was oświeci! I myślcie o tym, że wy też nie będziecie bezpieczni przed „allahakbarami”. W Beziers (Langwedocja) na południu Francji taki jeden (były żołnierz Al

Kaidy, ale na czole nie miał tego napisane) strzelił z rusznicy przeciwpancernej do samochodu, w którym jechał zastępca mera z asystentem. Po obu pasażerach nie pozostały nawet guziki... Wasze domy też nie będą bezpieczne i wasze samochody też będą płonąć.

Pamiętajcie też o tym, że większość hitlerowskich dostojników wykonywała tylko rozkazy, tak jak dzisiaj wykonuje się „dyrektywy”. Gdy zmienił się wiatr, przyszła Norymberga i stawiano szubienice. Amen.

Autorstwo: Barnaba d'Aix

Źródło: WolneMedia.net

Przypisy

[1] ISBN 978-83-60562-56-7, str. 147-148.

[2] Willi Brandt był w młodości członkiem Hitlerjugend, można mu widocznie było wyperswadować różne poglądy.

[3] ISBN 978-83-912486-8-3.